Seryja II, Tom 1. Sobota, 25-go lipca 1891. Nr. 4.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt" kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce ½ dolara.
Pojedynczy numer kosztuje 1½ d., pod opaską 2 d., w kopercie 3½ d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN" 1K Hyde Park Mansions, — London N. W.

NASZE „UMIARKOWANIE."

— n — Nasza szlachta, która za czasów poddaństwa i pańszczyzny umiała tylko batem rozmachiwać nad zgiętymi karkami nieszczęśliwego ludu, dziś uczy się „liberalnej" szacherki i „swobodnego" wyzysku od kapitalistów i przedsiębiorców innych narodowości, bardziej już wprawionych w umiejętność okradania „wolnego" robotnika najmitę. I dobrze się uczy nasza szlachta, mając doskonałą pojętność do wszystkiego, co lud pracujący krzywdzi i z owoców jego pracy wyzuwa. To też niedługo szlachta terminowała i swe „kunst-sztyki" teraz codziennie powtarza.

Razem ze szlachtą poszli na naukę i pachołki szlacheckie. Tylko że dziś szlachecki pachołek nie niesie za panem swym, jak dawniejsi giermkowie, pałasza lub karabeli; jak szlachta się zmieniła, tak i jej służba oraz jej trefnisie się zmienili. Zamiast giermków, idą za panami dziś rozmaite belfry, profesory, literaci i różnego kalibru gryzipiórki, najęci do zabawiania szlachty, a okłamywania ludu. I ci panowie okazali postępy w nauce i dziś polski profesor albo polski pismak umie tak łgać, jak niemiecki belfer lub francuski krzykacz. Krakowski naprzykład uczony umie dowodzić, że pan potrzebuje wydawać to, czego nie zrobił, a robotnik zaoszczędzać to, czego nie ma już (boć mu pan wszystko wziął), i to umie dowodzić równie pięknie, jak niemiecki uczony w złotych okularach. A nasze pismaki niższego gatunku po gazetach i pismach umieją kota ogonem wykręcić tak samo, jak to jakiś francuski pajac lub włoski sztukmistrz zrobić potrafi.

Oto niedawno polskie gazety szlacheckie zaczęły, jak katarynki powtarzać za swymi niemieckimi kapelmajstrami, że niemiecka partyja socyjalistyczna spuściła z tonu, bo żąda rzeczy wcale umiarkowanych.

Nigdy im nie dogodzisz: to socyjalizm jest zbyt rewolucyjny i straszny, to znów zbyt łagodny i umiarkowany. To wołają gwałtu na socyjalistów za to, że chcą zmienić porządek i zburzyć szlacheckie panowanie, to znów szydzą z nich, że chcą za mało. Właśnie tak się rzecz ma dzisiaj z głosami naszego dziennikarstwa, które sili się na dowcip i wyśmiewa niemiecką partyję socyjalistyczną za to, że jest umiarkowaną. Zdawałoby się, że teraz, kiedy — według słów tych zresztą na kopyto niemieckich lokajów kapitalizmu urobionych mądrali, socyjalizm tak się umiarkował, to należy poprzeć takowy i dopomódz mu w osiągnięciu tych umiarkowanych reform w celu poprawienia losu ludu robotniczego. Umiarkowanie jednak równie im się nie podoba, jak rewolucyjność.

Dlaczego tak się dzieje? Co za myśli kryją się w tych głowach sprzedajnych?

Przyczyna jest prosta. Klasy posiadające przestraszone są wzrostem organizacyi robotniczej i rozwojem świadomości socyjalistycznej. Wiedzą one dobrze o tem, że świadoma organizacyja robotnicza wytrwale dąży do tego, by zrzucić jarzmo niewoli kapitalistycznej, by ziemia, fabryki i narzędzia oraz środki do produkcyi przestały być wyłączną własnością garstki uprzywilejowanej, wyzyskującej masy pracujące. Kapitaliści i przedsiębiorcy wiedzą także o tem, że robotniczy lud wyzwoli się dopiero wtedy, gdy silnie zorganizowany wyciągnie rękę, by zachwycić władzę polityczną kraju. Wreszcie wiedzą

oni i o tem, że organizacyja ta może przyjść do skutku tylko przez ustawiczną walkę, przez ciągłe wydzieranie coraz to nowych reform, coraz to nowych zdobyczy na rzecz ludu, dziś zbyt upokorzonego bezwstydnym wyzyskiem.

Socyjaliści wszystkich krajów rozumieją i wypowiadają to otwarcie, że rzeczywiste wyzwolenie ludu nastąpi dopiero wtedy, gdy kraj się wyzwoli od garstki uprzywilejowanej, która na swą własność wyłączną zagarnęła ziemię, fabryki, maszyny i wszelkie inne środki do wytwarzania. Dzisiejszy robotnik, pozbawiony wszelkiej własności, zmuszony jest dla pracy oddawać się w najem tym, którzy mają w swem ręku narzędzia i środki do pracy, wreszcie zmuszony jest poddawać się i rządom tych, którzy dzięki swemu bogactwu i polityczną kraju władzę zagarnęli dla siebie i w swoim interesie.

By jednak dokonać tego wyzwolenia, trzeba być należycie uzbrojonym, to jest zorganizowanym. Organizować się może lud pracujący tylko walcząc o lepsze warunki życia i pracy. Do tej walki zmusza go cały panujący obecnie porządek, którego treścią jest panowanie garstki oraz udręczanie ludu. W ten to sposób dzieje się, że socyjaliści, mając oczy bezustannie utkwione w swój cel ostateczny, a mianowicie w wyzwolenie się od dzisiejszego wywłaszczania ludu i panowania garści uprzywilejowanej, muszą jednocześnie staczać bezustannie bój zacięty o ulżenie dnia dzisiejszego i o możność należytego przygotowania i zorganizowania ludu. Dlatego też żądają oni od dzisiejszego rządu reform: praw politycznych dla ludu, zniesienia armii stałej, zmniejszenia dnia roboczego, praw fabrycznych, to jest praw opiekuńczych dla ludu pracującego i t. d.

I rośnie armija robotnicza i coraz bardziej gęste i bardziej zwarte występują bataliony zorganizowanego ludu, przyciągając do siebie mniej żywych, podnosząc ducha zrozpaczonych, wlewając męztwo i poczucie ludzkie w upodlonych tylowiekową niewolą.

A klasy posiadające drżą na ten widok bezustannego pochodu naprzód. One się boją rewolucyi nieuniknionej, one nienawidzą rozumnego środka rewolucyjnego, rozumnej socyjalistów broni :organizacyi i świadomości. I dlatego też rzucają się na nas, gdy mówimy o rewolucyi, którą przyszłość przygotowywa i dlatego również miotają na nas gniewem i szyderstwem, gdy masy pracujące w spokoju i z wytrwałością uświadamiają się i organizują.

Jakżeby to popsuć szyki tym „socyjalistom“? Może lepiej wywołać jakieś starcie zawczesne, by nieprzygotowanych utopić w ich krwi własnej? Może się uda wnieść rozdwojenie w szeregi i obudzić w ludzie podejrzenie do partyi socyjalistycznej, jako zbyt umiarkowanej?

Panowie bowiem wiedzą o tem, ile żółci i goryczy zebrało się w sercach uciskanych, jak pierś ludowa wezbrała od bezustannych łez i westchnień nad ciężką swą niedolą?.. Wiedzą oni dobrze o tem, że milijony rąk roboczych ściśnięte wyprężają się, by się pomścić za krzywdy swych ojców, swych rodzin i swe własne! Oni o tem wiedzą i jednocześnie, widzą, jak socyjaliści świadomością i organizacyją uzbrajają te ręce i ztąd ich wściekłość, ich miotanie się za rewolucyjność czasów, które nadchodzą i za „umiarkowanie“, tej broni, która za wcześnie wystrzelić nie chce!

Zresztą — nawet i oto socyjalistom nie chodzi. Nawet zawczesny wybuch nie przestraszyłby nas, bo co się odwlecze, to nie uciecze...

Dziś już jesteśmy pewni swego. Dziś, życie codzienne poucza nas, że zbliża się godzina, w której ci, co lud tak długo wywłaszczali, sami wywłaszczeni zostaną... I niedola ludów i bankructwo krajów dochodzą do tego, że zbliża się godzina ostateczna dla panującego porządku. Nie potrzebujemy już stawiać żądań rewolucyjnych, bo już sam stan społeczeństw wymaga tej rewolucyi. Poród nowych czasów się zbliża. Partyje robotnicze, partyje ludowe mają dziś już inne zadanie: ułatwić społeczeństwu ten bliski poród nowych porządków. A zatem trzeba lud prowadzić do rządzenia samym sobą, do władzy politycznej.

Panowie to rozumieją i wiedzą, że to „umiarkowanie“ naszych żądań oznacza tylko pewność naszą w zbliżającą się szybkimi krokami rewolucyję socyjalną.

Dzieje się to w Niemczech, we Francyi, w Anglii; dzieje się to i u nas. I nasi panowie szydzą z umiarkowania żądań socyjalistów w tym samym czasie, gdy razem z rządami obcymi i z kapitalistami innej narodowości naradzają się wspólnie, by zadusić ideę rewolucyjną!

I niech sobie radzą i niech sobie szydzą!.. Sowy orłów nie nastraszą!

Myśl o sprawiedliwości i o koniecznej zmianie w urządzeniach ludzkich zbyt silną jest dziś, by miała się obawiać umiarkowania, a właśnie ta pewność zbliżającej się rewolucyi nakazuje nam nie niszczyć sił porywami niepotrzebnymi i rozumnie wybierać najlepsze środki organizacyjne, najwięcej zrozumiałe dla wszystkich, bo one są wobec zbliżającej się rewolucyi najlepszą bronią rewolucyjną. Nie potrzebujemy już skrzydeł próbować; lot naszej myśli już wysoko się uniósł, zkąd wzrokiem objął całą ziemię, ją przejrzał i zrozumiał. Teraz znów na ziemi jest, by na niej dokonać to, co na wyżynach myśli ujrzeliśmy.

Pora już nadchodzi!

Panowie to rozumieją i wiedzą o tem, że to „umiarkowanie“ jest zwiastunem... zbliżającej się godziny wyzwolenia.

PROJEKT PROGRAMU
niemieckiej partyi socyjalno-demokratycznej.

Na zjeździe niemieckich socyjalistów, odbytym zeszłego roku w Halle, postanowiono porobić odpowiednie zmiany w programie. Niemiecka partyja socyjalistyczna jest najsilniejszą polityczną organizacyją robotniczą w Europie i Ameryce. Podczas ostatnich wyborów posłowie i kandydaci socyjalistyczni zebrali $1^1/_2$ milijona głosów. Wobec tego, że w Niemczech prawo głosu mają ci, którzy ukończyli 25 lat życia, nie będzie wcale przesadą, jeżeli powiemy, że około $2^1/_2$ milijona robotnika niemieckiego mniej lub więcej sprzyja sztandarowi rewolucyi socyjalnej. Jest to zatem armija robotnicza pierwszorzędnego znaczenia, która w losach ludzkości i w sprawie wyzwolenia pracy odegra pierwszorzędną rolę. Z tych powodów winniśmy śledzić za ruchami tej armii robotniczej, bo w jej rękach jest i nasza sprawa, albowiem wyzwolenie ludu pracującego jest zadaniem międzynarodowem, wszechświatowem. Dlatego też podajemy naszym czytelnikom przekład polski nowego projektu programu, przygotowanego przez zarząd partyi i nad którym niemieckie organizacyje robotnicze obradować będą w październiku na nowym zjeździe, mającym się odbyć w Erfurcie.

* * *

Usunięcie robotników od posiadania środków pracy — ziemi, kopalń, hut, maszyn i narzędzi oraz środków komunikacyjnych — i przejście tych środków w wyłączne posiadanie pewnej części członków społeczeństwa, spowodowało rozdział społeczeństwa na dwie klasy: na pracującą i posiadającą.

W ręku przywłaszczycieli stały się te społeczne środki pracy środkami wyzysku. Pochodząca ztąd zależność ekonomiczna robotników od właścicieli pracy, t. j. źródeł życia i utrzymania, jest przyczyną niewolnictwa wszelkiego rodzaju: nędzy społecznej, ciemnoty umysłowej, zależności politycznej.

Pod panowaniem tego wyzysku stworzone przez wyzyskiwanych bogactwo z wzmagającą się szybkością nagromadza się w ręku wyzyskiwaczy: kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich. Coraz nierówniejszym staje się podział produktów pracy pomiędzy wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, coraz większą staje się liczba, coraz niepewniejsze położenie proletaryjuszy, coraz ogromniejszą staje się armija robotników zbytecznych, coraz ostrzejszemi różnice klasowe, coraz zaciętszą walka klasowa, która społeczeństwo nowoczesne dzieli na dwa nieprzyjacielskie obozy i jest wspólnem znamieniem wszystkich krajów przemysłowych.

W naturze kapitalistycznej produkcyi leżący brak wszelkiego planu, stwarza owe coraz dłużej trwające przesilenia i zastój ekonomiczny, które położenie robotników tylko pogarszają, skutkiem ruiny wiejskiego i miejskiego stanu średniego — drobnych mieszczan i włościan — pogłębiają przedział istniejący między klasą posiadających a pozbawionych własności, z niepewności ogólnej czynią stan normalny społeczeństwa i dowodzą, że klasa przywłaszczycieli społecznych środków pracy nie jest już ani powołaną, ani zdolną przewodzić na polu ekonomicznem i politycznem.

Usunięcie tego z każdym dniem przykrzejszego stanu przez uchylenie jego przyczyn i uwolnienie klasy pracującej, — jest celem i zadaniem socyjalnej demokracyi.

Stronnictwo socyjalno-demokratyczne w Niemczech dąży więc do zmiany środków pracy — gruntu i ziemi, kopalń i hut, maszyn, narzędzi, środków komunikacyjnych — na własność wspólną społeczeństwa i do zmiany produkcyi kapitalistycznej na socyjalistyczną, do której to zmiany społeczeństwo kapitalistyczne samo stworzyło i stwarza warunki materyjalne i moralne i za pomocą których wyzwolenie klasy robotniczej, a z nią wyzwolenie wszystkich członków społeczeństwa bez wyjątku, jedynie może być urzeczywistnione.

Stronnictwo socyjalno-demokratyczne nic nie ma wspólnego z tak zwanym socyjalizmem państwowym, systemem upaństwowienia na cele fiskalne, który państwo stawia w miejsce przedsiębiorcy prywatnego i tem samem w jednem gromadzi ręku potęgę wyzysku ekonomicznego i politycznego ucisku robotnika.

Wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko dziełem klasy robotniczej samej, ponieważ wszystkie inne klasy i stronnictwa opierają się na kapitalizmie i mimo wszelkich sprzeczności ich interesów, jako wspólny cel uważają utrzymanie i wzmocnienie obecnego ustroju społeczeństwa.

Interesy klasy robotniczej we wszystkich krajach, gdzie panuje kapitalistyczny system produkcyjny, są równe; im więcej wzrasta międzynarodowy ruch handlowy i produkcyja dla rynku światowego, tem więcej się staje zależnem położenie robotnika jednego kraju od położenia robotników innych krajów; wyzwolenie klasy robotniczej nie jest zatem zadaniem narodowem, lecz społecznem, do którego robotnicy

wszystkich krajów cywilizowanych w równej mierze winni się przyczynić. Zważywszy ten wzgląd, poczuwa się i uznaje się stronnictwo socyjalno-demokratyczne w Niemczech solidarnem z świadomymi swej klasy robotnikami wszystkich innych krajów.

Stronnictwo socyjalno-demokratyczne nie walczy w imię nowych przywilejów klasowych i praw wyszczególniających, ale walczy za zniesieniem panowania klas i za zniesieniem klas samych, za równemi prawami i obowiązkami wszystkich bez różnicy płci i pochodzenia... W tej walce o wyzwolenie występuje socyjalna demokracyja nietylko jako reprezentant wyrobników, ale wszystkich wyzyskiwanych i uciśnionych, w obronie wszystkich żądań, środków i urządzeń, za pomocą których można polepszyć położenie ludu w ogólności, a klasy robotniczej w szczególności.

Stronnictwo socyjalno-demokratyczne w Niemczech występuje zatem w obronie następujących żądań:

1). Ogólne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze i głosowanie dla wszystkich członków państwa bez różnicy płci, ponad 21 lat liczących, przy wszystkich wyborach i głosowaniach. Zaprowadzenie proporcyjonalnego systemu wyborczego. Ustanowienie wyborów i głosowań w niedzielę lub święto. Wynagradzanie wybranych reprezentantów.

2). Bezpośredni udział ludu w ustawodawstwie za pomocą prawa propozycyi i niezatwierdzenia. Samorząd ludu w rzeszy, państwie, prowincyi i gminie. Coroczne uchwalanie podatków.

3). Rozstrzyganie przedstawicieli ludu o wojnie i pokoju. Ustanowienie międzynarodowego sądu rozjemczego.

4). Zniesienie wszelkich ustaw, ograniczających lub znoszących swobodę słowa lub prawo stowarzyszania się i zebrań.

5). Usunięcie wszelkich nakładów z środków publicznych na cele kościelne i religijne. Związki kościelne i religijne uważać należy za związki prywatne.

6). Świecki charakter szkoły. Obowiązek uczęszczania do publicznych szkół ludowych. Bezpłatna nauka i środki naukowe we wszystkich publicznych zakładach naukowych.

7). Wychowanie dla ogólnej służby wojskowej. Obrona ludowa zamiast wojska stałego.

8). Bezpłatne postępowanie sądowe i bezpłatna pomoc prawna. Wydawanie wyroków ze strony sędziów przez lud wybieranych.

9). Bezpłatna pomoc lekarska i środki lekarskie.

10). Stopniowy podatek dochodowy, spadkowy i od kapitału na opędzenie wszystkich publicznych wydatków, o ile je można pokryć podatkami. Zniesienie wszelkich pośrednich podatków ceł i innych ekonomiczno-politycznych urządzeń, podporządkujących interesy ogółu pod interesy uprzywilejowanej mniejszości.

Dla obrony klasy robotniczej żąda stronnictwo socyjalno-demokratyczne:

1) skutecznego narodowego i międzynarodowego ustawodawstwa ochrony robotników na następujących podstawach:

a) ustanowienie normalnego dnia roboczego, trwającego najwyżej 8 godzin;

b) zakaz pracy przemysłowej dla dzieci poniżej lat 14-stu;

c) zakaz pracy nocnej, oprócz w tych gałęziach przemysłu, które z natury swej, z przyczyn technicznych lub przyczyny dobra ogólnego pracy nocnej wymagają;

d) wypoczynek 36-godzinny bez żadnej przerwy w ciągu tygodnia dla każdego robotnika;

e) zakaz systemu trukowego *).

2) Nadzór nad wszelkim procederem przemysłowym i uregulowanie stosunków robotniczych w miastach i po wsiach ze strony państwowego urzędu robotniczego, obwodowych urzędów robotniczych i izb robotniczych.

3) Zrównanie robotników rolnych i sług z robotnikami przemysłowymi. Zniesienie ordynacyi dla sług.

4) Poręczenie prawa koalicyjnego.

5) Przejęcie całego zabezpieczenia robotników ze strony państwa przy współdziałaniu robotników w administracyi.

* * *

Projekt ten — jak już powiedzieliśmy — będzie przedmiotem obrad przyszłego zjazdu niemieckiego.

Główny, jak widzimy, nacisk kładzie partyja na zdobycie przez lud silnego wpływu politycznego. Jasnem jest, że ze wzrostem ludowych praw politycznych ściśle związany jest samorząd ludowy. Z chwilą zaś, w której lud zawładnie sterem rządów politycznych, ucisk i wyzysk oddadzą swe ostatnie tchnienie.

Zjazd wprowadzi zapewne niejedną zmianę. Co się zostanie, to ogólne wrażenie, a niem jest wyrażająca się pewność o tem, że dziś stosunki społeczne dojrzały już do przewrotu i że rzeczą pierwszej wagi jest ścisła, ogólna organizacyja, prowadząca lud roboczy do steru politycznego, to jest do zwycięztwa.

KOMISYJA KRÓLEWSKA

II.

Mówiąc o angielskiej komisyi królewskiej w 2-gim numerze „Przedświtu", zauważyłem, iż została ona podzieloną na 3 sekcyje, z których każda zajęła się specyjalnym działem pracy i jej społeczno-ekonomicznych warunków. Dziś chcieliśmy właśnie poświęcić kilka słów sekcyi *B*, której zadaniem było zbadanie pracy robotników w dokach angielskich, zwłaszcza zaś „dokowców" londyńskich.

Kilkanaście miesięcy dopiero upłynęło od czasu, gdy miało miejsce znakomite bezrobocie naj-

---

*) System trukowy polega na tem, że kapitalista spłaca robotnika towarami zamiast gotówką. Również systemem trukowym nazywa się przymuszenie robotnika do zakupna towarów u pewnych źródeł np. w kantynach lub też w sklepach fabrycznych, z czego kapitaliści, którzy już raz wyzyskiwali robotnika przy pracy, nowe ciągną zyski. *(Red.)*

bardziej wyzyskiwanych robotników angielskich — dokowców, bezrobocie, zorganizowane przez Johna Burnsa, posła socyjalistycznego do londyńskiej Rady miejskiej, oraz Eleonorę Marx-Avelingową. Już wówczas na światło dzienne wysunięto taką ohydę warunków, w jakich praca dokowców się odbywa, że cały świat cywilizowany zwrócił uwagę na doki londyńskie, z niedowierzaniem pytając:

— Jak to, więc w Londynie, jedno z najbogatszych, jedno z najpotężniejszych towarzystw akcyjnych, zarabiających ogromne sumy pieniężne, dopuszcza się takiego wyzysku niecnego, takiego zdzierstwa niesłychanego?..

Dzisiaj, gdy przed trybunał komisyi stawiono kilka ofiar tego wyzysku, dowiadujemy się o takich rzeczach, które przekraczają granicę najbardziej śmiałego przypuszczenia.

Posłuchajmy przedewszystkiem dramatu, jaki przed nami odsłania sama komisyja indagowaniem tak zwanych ekspertów, t. j. robotników-dokowców, zawezwanych przez komisyję i zdających sprawę z położenia ekonomicznego ich współtowarzyszów.

W dokach londyńskich pracuje przeszło 45,000 robotników, rekrutujących się z pośród tej warstwy, która wskutek najrozmaitszych przyczyn *) straciła zajęcie na innych polach zarobkowania. Cała ta armija dokowców — stosownie do stałości zajęcia — dzieli się na kilka kategoryj. Tylko 6 procent robotników może liczyć na pracę bez przerwy przez całe 12 miesięcy; 10 procent pracuje dziesięć miesięcy; 12 proc. może dostać pracę w dokach tylko w przeciągu ośmiu miesięcy rocznie, 16 procent dokowców tylko sześć miesięcy, 20 procent liczyć może jeno na cztery miesiące pracy, reszta zaś, stanowiąca 36 procent całego ogółu robotników, zatrudnionych w dokach, znajduje zajęcie w dokach przeciętnie przez t r z y miesiące w roku. Na posiedzeniach komisyi eksperci podają przeciętny zarobek dzienny, nie licząc, naturalnie, dni wolnych od pracy, na 13 szylingów, jakkolwiek jeden z dokowców w tygodniku socyjalistycznym „Justice“ (czytaj: dżastis, co znaczy sprawiedliwość) sprowadza tę normę do wysokości zaledwie dziesięciu szylingów tygodniowo. Jest to, doprawdy, zagadką, jak ci ludzie żyją przy tak niestałej pracy, przy tak nizkich zarobkach. Jest to zagadką, powiecie, czem ci ludzie się karmią, z czego rodziny swoje utrzymują? Cała wszakże tragedyja tej zagadki w całej swej pełni okropnej zarysowuje się przed nami, dopiero wówczas, gdy przypomnimy, że cała ta armija, z obawy, by nie stracić chwilowego i przerywanego zajęcia, w nadziei, że nuż się coś uda, nuż się zajęcie znajdzie, z dnia na dzień udaje się do doków, zdając się na łaskę losu, który może przynieść im marny zarobek, a częściej — jak wyżej wykazaliśmy — nie przynosi on nawet i tego. Naturalnie, że wyczekiwanie zajęcia w dokach nie pozwala szukać go gdzieindziej; w taki sposób, nie dostawszy pracy na miejscu, dokowiec nie może nawet liczyć na jakąkolwiekbądź inną pracę, bo kilkogodzinne wyczekiwanie w dokach zabiera mu tyle czasu, iż tego samego dnia nie może już udać się gdzieindziej. Smutna ta historyja powtarza się, jak cyfry powyższe wykazują, tak często, że myśl ludzka nie jest wcale w stanie zrozumieć całego tragizmu życia dokowców. To też przytoczony robotnik tak o tem pisze w „Justice“:

„Nigdy wiedzieć nie możecie, kiedy wam się poszczęści. Możecie chodzić do doków dzień po dniu przez kilka miesięcy i nie dostać żadnego zajęcia, jak to miało miejsce ze mną: przez trzy z rzędu miesiące błagałem bez rezultatu o pracę! Tutaj, w dokach, znajdziecie całą zgrozę stosunków dzisiejszych, odpadki i ofiary cywilizacyi tegoczesnej.“

Trzeba oddać słuszność większości robotników, zawezwanych przed komisyję dla zdania sprawy z warunków, w jakich dokowcy się znajdują, że niemal jednogłośnie wskazywali na konieczność zmunicypalizowania *) doków londyńskich, dowodząc bardzo rozumnie, że tylko na tej drodze mogłyby być przeprowadzone jakie takie reformy i ulgi i że tylko w ten sposób kwestya niezatrudnionych mogłaby przybrać postać łagodniejszą, jakkolwiek w zupełności rozstrzygnąć się ona da jedynie przez radykalną i głęboką zmianę stosunków istniejących.

Najszerzej o kwestyi zmunicypalizowania czyli upaństwowienia doków londyńskich mówił Ben Tillet, który dowodził, że władze municypalne miasta mogłyby w przeciągu 25 lat ratami odpowiedniemi pokryć bardzo łatwo wartość dzisiejszą doków. Władze municypalne bowiem, nie mając na widoku wygody kilku przedsiębiorców, lecz wygodę całej publiczności, mogłyby — przynajmniej w części — przez zaprowadzenie kontroli statystycznej regulować i ustalić zarobki dokowców, mogłyby w miarę dochodów podnosić skalę zarobków, wyznaczyć minimum, t. j. najniższą normę płacy dziennej, poza granicę której nie wolno byłoby przechodzić.

Eksperci wyłuszczyli bardzo wyraźnie przed komisyją, że samo zmunicypalizowanie doków

---

*) Pierwszorzędną naturalnie rolę odgrywa tu wprowadzenie nowych maszyn do przemysłu.

*) To jest przejścia na własność samorządu miejskiego, bo miasta niektóre zwano w Rzymie *municipium*.

londyńskich sprawy niezatrudnionych (poszukujących pracy) rozstrzygnąć nie będzie w stanie, co najwyżej trochę nędzę istniejącą złagodzi, że, chcąc iść dalej po tej drodze, należałoby uorganizować warsztaty miejskie, gdzie pracę znajdowaliby wszyscy ci robotnicy, którzy jej gdzieindziej wskutek przepełnienia rynku dostać nie mogą. Wszyscy prawie eksperci robotnicy żądali również powołania do życia giełdy pracy, ułatwiającej poszukiwanie zajęcia, zbierającej dane odpowiednie, gdzie, kiedy i jaka ilość rąk jest potrzebną.

Podane wyżej plany, jako jedyne lekarstwo na niedomagania dokowców i wogóle pracy w Londynie; podane były przez robotników, dlatego też czytelnicy nie powinni się łudzić co do wyników ostatecznych komisyi, które mogą być jak najfatalniejsze — jak już zauważyłem w 2-gim numerze „Przedświtu.“ Taka wszakże argumentacyja ze strony dokowców świadczy, że rozumieją oni bardzo dobrze, gdzie tkwi źródło ich nędzy i gdzie szukać należy rozwiązania zadania. Fakt ten jest znaczenia wielce doniosłego, ponieważ przekonywa nas o tem, że świadomość dokowców nie jest powierzchowną, że agitacyja socyjalistyczna Johna Burnsa, Eleonory Marx-Avelingowej i innych uwieńczyła się rezultatami, które prędzej czy później muszą doprowadzić do celu, mimo oporu, jaki stawiać będą klasy posiadające i ich obłudna komisyja królewska.

Natomiast bardzo smutnemi okazują się zeznania ekspertów prowincyjonalnych, tkaczów z fabryk lankaszyrskich i górników durhamskich, gdzie socyjalizm jeszcze wiele ma do roboty, gdyż ci robotnicy zeznaniami swemi stwierdzili zupełne niezrozumienie ani interesów swoich i zadań, ani dróg, jakiemi do polepszenia swego bytu dążyć należy. O tem pomówimy w jednym z najbliższych numerów.

J. Mir

ZE ŚWIATA

Listy z Francyi

I.

Mamy przysłowie, które głosi, że „polak i węgier dwa bratanki tak do szabli, jak do szklanki.“ Daleko wszakże ściślejszymi są te węzły, które łączą nas z francuzami, i daleko silniejszą była i jest jeszcze ta sympatyja, którą u nas ten „lekkomyślny“ — jak mówią nasi kapitaliści — naród zawsze wywoływać umiał. Nie mówię tu o sympatyjach szlachty politykującej, która wycierała przedpokoje Napoleona III, by wymodlić interwencyę papierową dla niepodległości Polski, ale o tej sympatyi po większej części nieświadomej, która istniała i istnieje w szerokich warstwach naszych pracowników.

I nie trzeba się dziwić tej sympatyi, którą wywołały odgłosy o rewolucyjnych walkach, staczanych przez francuski lud robotniczy. Pomimo żeśmy własnego położenia nie znali, pomimo że nieświadomi dawaliśmy się uwikłać zawsze w matnie polityki szlacheckiej, tak zawodnej i tak zgubnej dla kraju naszego, jedno wszakże rozumieliśmy, a mianowicie to, że z Francyi dochodzi nas głos walki o sprawiedliwość, o lepszy porządek społeczny, który znosi ucisk ludów wewnątrz krajów i niewolę narodów na zewnątrz.

O, we Francyi często rozlegał się szczęk broni o lepszą przyszłość. Już sto lat temu lud francuski, zaledwo wyzwoliwszy się z więzów poddaństwa szlacheckiego, uchwycił za broń, by w zarodku zgnieść powstającą dopiero niewolę kapitalistyczną. Wtedy wszakże lud roboczy nie miał ani dosyć świadomości, ani dosyć siły organizacyjnej, ani zresztą dosyć uzdolnienia fachowego, by módz zwycięzko przeprowadzić myśl o zupełnej równości społecznej, opartej na samorządzie ludowym, zarówno w sprawach ekonomicznych, jak i w sprawach politycznych.

Jedno wszakże lud francuski dokonał, a mianowicie zabił w swym kraju myśl monarchiczną, zniweczył reakcyę, ktorą kapitalizm, dostawszy się do władzy, we Francyi zaprowadzić usiłował. Napróżno burżuazyja francuska spiskowała z monarchistami, napróżno weszła ona w umowę z Napoleonem, by w niecnym zamachu zgnieść respublikę, ogłoszoną w 1848 r. Panowanie reakcyi — przywołanych królów i krzywoprzysiężkizgo cesarza — było krótkotrwałem i padało wkrótce pod ciosami wzburzonych mas ludowych, które tylekrotnie we Francyi rzucały się do walki rewolucyjnej i wciągały w nią inne ludy europejskie.

Proletaryjat francuski ma zatem bogatą historyję polityczną i on pierwszy z pośród ludów europejskich wystąpił na scenę z żądaniem władzy politycznej dla ludu, zupełnego samorządu ludowego.

Ale właśnie ta jego bogata przeszłość, to jego bezustanne szamotanie się z reakcyją burżuazyjną, ta bezustanna o wolne formy polityczne walka — właśnie ta przeszłość spowodowała także i to, że dziś fachowo-ekonomiczna organizacyja robotnicza we Francyi daleko jest słabszą, niż w innych wielkich krajach, przodujących Europie na polu przemysłu. Nie można nawet porównywać stanu fachowych organizacyj robotniczych francuskich z siłą i ścisłością organizacyjną „trades-unions“ w Anglii. Podczas

gdy ostatnie liczą milijony członków i posiadają w kasach zebrane dla walki z kapitałem milijony grosza robotniczego, we Francyi związki są nieliczne i nadto biedne, nie mogące wytrzymać ani jednej dłuższej z kapitałem walki! Nawet w Niemczech, które w swym rozwoju przemysłowym tak bardzo przez Francyję zostały wyprzedzone, robotnicze związki fachowe bez porównania więcej mają sił liczebnych i finansowych, niż we Francyi.

Jak już powiedzieliśmy, proletaryjat francuski tak wcześnie wystąpił na pole walki politycznej, tak szybko zrozumiał konieczność zawładnięcia państwem, że wszystkie swe siły skoncentrowywał zawsze dla ruchów bystrych a szybkich, przytem i często się powtarzających.

Zwycięzka burżuazyja korzystała z porażek proletaryjatu, by osłabić jego organizacyję dla codziennej walki z kapitałem. Dosyć powiedzieć, że prawo swobodnego tworzenia związków fachowych datuje się we Francyi dopiero od 1884 r. Dopiero siedm lat temu burżuazyjna respublika nadała robotnikom prawo wolnego stowarzyszania się w związki fachowe i zgodziła się na to ustępstwo w naiwnem złudzeniu, że tem samem osłabić potrafi polityczną robotnika francuskiego świadomość.

W samej rzeczy po ochłonięciu od rzezi opryszków wersalskich, po komunie z 1871 r., Francyja pokrytą została siecią luźnych i nielicznych ale za to wytrwałych i silną inicyjatywą obdarzonych grup pod nazwą „Kółka studyjów społecznych", które podniosły na nowo myśl o konieczności zawładnięcia państwem przez proletaryjat. Istniejące wówczas związki fachowe, ścieśnione przez policyjną politykę burżuazyjną, same nie rozwijały wprawdzie szerszej agitacyi, ale szły razem z owemi grupami studyjów społeaznych, w których koncentrowały się bardziej energiczne i bardziej świadome siły robotnicze. Burżuazyja zrozumiała, że jej polityka policyjna względem syndykatów (związków fachowych) nie wiele wskórała, a zmuszona sama jawnie organizować się w związki majsterskie, musiała się zgodzić także na swobodniejszą organizacyję robotniczą.

Słabość więc liczebna i materyjalna francuskich związków robotniczych jest zrozumiałą. Dodajmy wreszcie i to, że, powstając późno, w chwili gdy burżuazyja doszła do szczytu swej władzy scentralizowanej, rozwój fachowych związków ma trudności nie tak łatwe do przezwyciężenia.

Powstałe po 1884 r. związki fachowe z początku miały wielkie łaski u władzców berła republikańskiego. Rząd dawał im zasiłki na urządzenie kongresu, a prasa burżuazyjna zapewniała robotników, że teraz będzie miłowała „pracujących", których prawo swobodne wyzwoliło od niewoli i ucisku „okropnych" agitatorów socyjalistycznych.

Robotnicy inaczej pojmowali ucisk i niewolę a okropnych ludzi widzieli nie w socyjalistach, ale w miłujących zanadto pracę robotniczą kapitalistach. Już pierwszy kongres izb syndykalnych przybrał tak wyraźną barwę socyjalistyczną, że kapitaliści francuscy przyszli do przekonania o zupełnej „demoralizacyi" swej młodszej — jak u nas mówią — braci. Znieść prawo, tylko co uchwalone, było nie sposób; oburzenie wywołane byłoby za wielkiem. Burżuazyja francuska postanowiła zatem działać nie za pomocą swej władzy politycznej, ale swą bronią przewagi ekonomicznej, wypędzając z fabryk, warsztatów i t. p. wszystkich energiczniejszych członków z syndykatów, a nadto żądając nawet od robotników, by pod groźbą utraty miejsca występowali ze swych związków. Manipulacyje te miały wszelkie szanse powodzenia, szczególnie po przegranym strejku, gdy robotnicy zmuszeni byli do kapitulowania. Despotyzm fabrykantów doszedł do tak znacznych rozmiarów, że w izbie deputowanych znalazła się nawet większość na uchwalenie prawa, grożącego karami za prześladowanie syndykatów lub przystępujących do nich robotników. Rozumie się, że większość w izbie deputowanych liczyła na to, że senat *) obali to, co izba dla przyzwoitości zagłosowała. W każdym razie to bezustanne wysuwanie kwestyi syndykatów na porządek dzienny, dowodzi ich siły moralnej i ich wzrastającego znaczenia nawet na polu ogólnej polityki robotniczej.

I w samej rzeczy świat robotniczy Francyi poruszył się teraz. Pierwszy maj wywołał ruch robotniczy pierwszorzędnej wagi. Rozmiary tego ruchu wzrastają pomimo nieobmyślanych często utarczek, które nowo-zorganizowane związki prowadzą, osłabiając w ten sposób swe siły i narażając się na niepotrzebne ciosy.

Powodzenie 1-go Maja we Francyi, który w Fourmies (miejscowości blizko granicy belgijskiej) doszedł do krwawego starcia, dał hasło do szerokiego masowego organizowania się proletaryjatu. Ilość nowopowstałych związków fachowych przechodzi w każdem większem mieście dziesiątki całe: we wszystkich gałęziach pracy — począwszy od cyrulików i kończąc na grabarzach — zadrgało życie żywszem tętnem. Jednocześnie wybuchły strejki w Paryżu i na prowincyi, w wielkich centrach i w mniejszych warsztatach. Omnibusiarze całej prawie Francyi poruszyli się. W Paryżu, Lyonie, Marsylii, Bor-

*) We Francyi każde prawo musi przejść przez izbę, wybraną przez powszechne głosowanie, a następnie przez senat, wybrany przez ograniczoną ilość wyborców.

deaux — wszędzie tylko-co zorganizowani robotnicy rzucili się do walki z silnemi kompanijami. Dzięki żywemu poparciu publiczności, która sama rozbijała szyby, zrywała szyny tramwajowe i wyprzęgała konie, większa część strejków skończyła się zwycięzko. Tak samo wyszli zwycięzcami robotnicy na prowincyi w kilku większych zakładach przemysłowych, skracając sobie dzień roboczy lub otrzymując większą płacę.

Gorzej poszły strejki paryskich piekarzy, rzeźników i t. d. i wogóle syndykatów z tak zwanej gałęzi „spożywczej,“ Bezrobocia te miały na celu zniesienie biur stręczeń, w których robotnicy niepomiernie są okradani. Rząd w interesie „kraju“ zaopatrzył wszystkie piekarnie w żołnierzy, by ci mogli zastąpić strejkujących. W dodatku organizacyja strejku była niedołężną, zawczasu zdradzającą zamiary robotników. Przegrana więc po części jest winą syndykatu.

Również nieszczęśliwie powiódł się strejk „kolejarzy“, wywołany głównie przez wydalanie robotników za należenie do syndykatu, a raczej za dzielniejszą obronę interesów związku. Koleje żelazne są we Francyi w rękach kilku wielkich kompanij; strejkujący w Paryżu popełnili zatem ważny bardzo błąd, że zawczasu nie porozumieli się ze związkami prowincyjonalnymi. Szczególnie „kolejarze“ muszą być ostrożni w wypowiadaniu wojny ze względu na zaciekłość burżuazyi posiadającej akcyje i widzącej w każdym strejkującym osobistego wroga. To też prasa burżuazyjna, biorąca nadto „specyjalne“ wynagrodzenia od kompanij, uderzyła na strejkujących w imię „ojczyzny“ i t. p. wybiegów patryjotycznych pp. akcyjonaryjuszów. Rząd dla niej był za słaby, policyja za mało energiczną, bóg za miłościwy, że pozwala żyć strejkującym. Prawdziwa rozszalała orgija lokajów kapitalistycznych żądała prędkiej rozprawy z robotnikami, żądano surowych sądów, aresztów, oddania do służby wojskowej, od której „kolejarze“ są uwolnieni na podstawie prawa. „Niechaj rząd powoła grewistów pod broń i każe im właśnie aresztować i strzedz pozostałych grewistów.“ Rząd mniej gorącej krwi nie usłuchał od razu tych szalonych podszeptów, ale żandarmami i wojskiem— oddanem na zupełne rozporządzenie kompanij— dokonał swego. Grewiści, którzy po części zbyt wcześnie i bez obmyślenia rzucili się do walki, zmuszeni zostali poddać się i czekać... lepszych czasów.

Porażki te jednak bynajmniej nie osłabiły ruchu syndykalnego, na wzrost którego burżuazyja patrzy z przestrachem, szczególnie wobec tego, że wszędzie świadomość socyjalistyczna występuje w całej swej sile. Temu przestrachowi należy przypisać także niecny wyrok sądu przysięgłych, skazujący ob. Culine na 6 lat więzienia, a Lafargue'a na jeden rok.

Czytelnicy pamiętają z gazet krwawe zajście w Fourmies podczas święta 1-go Maja. Krew robotniczą, przelaną w ten dzień nie tak łatwo udało się zmyć; wydała ona bujne owoce: cała północna Francyja robotnicza odpowiedziała energicznie na nikczemne prowokacyje rządu. Nawet izba deputowanych odczuła to i chwiejną była w swej decyzyi. Żołnierze z Fourmies, których trzeba było przenieść potem wobec powszechnej pogardy, nie lepiej zostali przyjęci w innych miejscowościach i coraz dalej trzeba było wysełać te pułki, które shańbiły się bratobójstwem. W dodatku powstaje tak silny ruch syndykalny — burżuazyja więc drży! I oto dwunastu rzezimieszków pracy robotniczej, by zemścić się za swój strach, zasądzają na więzienie ludzi, których cała wina polegała na tem, że przed 1-ym maja mówili o konieczności święta robotniczego!

W odpowiedź na ten klasowy wymiar sprawiedliwości, robotnicy tysiącami witają ob. Lafargue'a i składają swój grosz wdowi, by zapewnić los dzieciom swego dzielnego towarzysza Culine'a *).

---

*) O projekcie reform socyjalnych pomówimy w przyszłym numerze.

Sprostowanie.

W numerze 4 „Przedświtu“ w wiadomościach z kraju, o zajściu z młodym Winterem, nazwisko jest podane mylnie, jako Pasyrewskij, powinno zaś być: Puzyrewskij. — Nazwisko lekarza należy wstawić: p. Bernard.

Od Redakcyi

Z powodu braku miejsca, opuszczamy kronikę z Warszawy, Krakowa i Poznania. Umieścimy ją w przyszłym numerze.

Pokwitowania

Na rzecz „Towarzystwa propagandy socyjalizmu w Polsce“ zebrano:

Od Clarkson 1 s. — H. G. 2 s. — S. G. 1 s. W. Maklower 1 s. — C. H. Cox 6 d. — Hammersmith Socialists Society 1 £ 8 s. 6 d. — Z Bufalo od H. S. 12 s.— Zebrano poprzednio 2 £ 10 s. — To czyni razem 4 £ 16 s.

Printed by M. Sahud · 26, Newington Green Rd. N., and published by S. Mendelson — 1-k Hyde Park Mansions, N. W.